Nr. 160a. Dnia 11 czerwca. Piątek. Dnia 30 maja (11 czerwca) 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dz. ś. Barnaby Apostoła.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 41.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 25 r.	Wtorek: Wita i Modesta MM.
Sobota: Onufrego P. Eschila B. M.	Zachód „ „ 8 „ 17.	Zachód „ „ 1 „ 19 w.	Środa: Benona, Justyny i Jolanty.
Niedziela: Zesł. Ducha św. Antoniego	Długość dnia godzin „ 16 „ 36.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 0.	Czwartek: Marcjana M.
Poniedziałek: Bazylego D. K.	Przybyło „ „ 8 „ 58.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.	Piątek: Marka i Marcelina MM.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radomiła św.; jutro Wyszomira.

Nabożeństwa: W kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Czwarte ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa walcowni żelaza „Koszyki". (Lokal Towarzystwa—godz. 3 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie trupy rosyjskiej „Ciocia Liza"; jutro przedstawienie zawieszone;— Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Halka" (występ gościnny panny Karoliny Bondy); jutro „Robert djabeł" (występ gościnny panny Begman);— Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Oh, ci mężczyźni!"; jutro „Pierścień rodzinny". (Godz. 8 wieczorem.)

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W sferach rządowych poruszoną została kwestja uwolnienia niektórych spraw cywilnych, ulegających kompetencji sędziego pokoju, od opłaty stempla. Do spraw takich mają być pomiędzy innemi zaliczone dochodzenia sądowe wynagrodzeń, pensyj i t. p., jak również i te sprawy, które rozstrzyga sędzia pokoju bez prawa apelacji.

= Podług ostatniego rozporządzenia ministra komunikacyj, pod którego kierunek przechodzą wszystkie szkoły techniczne kolei żelaznych, oddziały przygotowawcze egzystujące przy kursach technicznych tychże szkół, jak to już donosiliśmy, mają być zniesionemi i tylko za specjalnem ministerjalnem pozwoleniem, w wyjątkowych razach, będą mogły istnieć. O takie wyjątkowe pozwolenie stara się obecnie kuratorja szkoły technicznej kolei wiedeńskiej, wykazując konieczną potrzebę oddziału przygotowawczego, ze względu na częsty brak miejsca dla uczniów w szkołach miejskich.

= W stałej komisji dospraw wychowania technicznego powstała myśl utworzenia funduszu dla poparcia nowych gałęzi pracy kobiecej.

= W tych dniach senat rządzący zajmować się będzie sprawą wyznaczania opieki dla małoletnich.

= Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei nadwiślańskiej, zwołane na dzień 5-ty czerwca, nie doszło do skutku z powodu niedostatecznej liczby zgłaszających się akcjonarjuszów. Z tego powodu zgromadzenie to odłożono do d. 19-go b. m. i w tym terminie będzie ono ważne, bez względu na liczbę obecnych.

= Zarząd kanalizacji przedstawił władzy miejskiej potrzebę zabronienia zewnętrznych restauracji domów, połączonych z zagradzaniem chodników, w tych miejscach, w których prowadzą się współcześnie roboty kanalizacyjne. Zakaz ten jest koniecznym dla zapewnienia publiczności swobodnej komunikacji, zwłaszcza w ulicach węższych, w których obecnie odbywają się roboty kanalizacyjne.

= Układanie rur wodociągowych prowadzi się obecnie w ulicy Żelaznej, pod plantem kolei żelaznej. W ubiegłym tygodniu ułożono w tem miejscu 100 stóp bieżących rur o 16-calowej średnicy. Cała długość ułożonych rur wynosi 41,220 st. b., a jest jeszcze 9,040 st. b. do ułożenia.

= Przyjęta przez zarząd miasta i zaliczona w poczet ulic miejskich nowa ulica, utworzona z części ogrodu p. Ulrycha, a stanowiąca przedłużenie ulicy Waliców od Ceglanej do Prostej, w tych dniach otworzoną została do użytku publicznego.

= Nowa ulica Wodociągowa, prowadząca od alei Jerozolimskiej do stacji filtrów, zregulowaną już została przez inżenierję miejską, wkrótce zaś ma otrzymać bruki i oświetlenie.

= Ks. Walery Nowakowski, dotychczasowy wikarjusz parafji Podwyższenia św. Krzyża w Łodzi, przeniesiony został na wikarjusza parafji św. Barbary w Warszawie.

= **Z literatury.**

* Opuściła prasę w Warszawie niewielka broszurka p. n. „Głos publiczności, czyli list otwarty do redakcji wszystkich warszawskich dzienników i tygodników ogólnej treści".

Przeczytaliśmy ją z ciekawością, a ponieważ widzimy, że to rzecz dobrą wolą natchniona, chętnie poświęcamy jej słów kilka.

Autor radzi pismom naszym, **dla ich własnego dobra**, dopuścić publiczność do szerszego udziału we współpracownictwie, rozszerzyć rubrykę „Głosów publicznych", dozwalając nawet na krzyżujące się wzajemnie lub sprzeczne z przekonaniem redakcji opinje, rozszerzyć również rubrykę „odpowiedzi redakcyjnych", przytaczając w nich treść zapytań, ażeby i innym czytelnikom pożytek przynieść mogły.

Gorszy się słusznie p. Lewicki odpowiedziami redakcyjnemi cierpkiemi, szorstkiemi, sarkastycznemi, a traktującemi pytającego czytelnika z lekceważeniem i z wysokości.

Odpowiedzi takie zrażają nietylko tego, który zapytuje, ale i innych, którzyby pytać chcieli, zniechęcają ich do pisma, zrywają lub oziębiają stosunek między organem prasy a czytelnikiem.

Wszystko to są uwagi trafne i uzasadnione, należałoby jednak dodać do tego parę odpowiednich uwag i dla czytelników, którzy z redakcjami wchodzą w listowny stosunek.

Przy najlepszej woli, którą np. my kierujemy się

99)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW KRÓLA JANA
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kasztelan nie chciał z nim mówić o tej drażliwej sprawie i spytał go natomiast:

— Cóż waść porabiasz w Jassach?

— Byłem tu u księcia Kantemira, mojego przyjaciela z lat dawnych, rozumiejąc, że z nim razem pociągnę królowi na sukurs. Ale Kantemir nie miał odwagi zerwać jawnie z cesarzem tureckim i umknął, będę zatem musiał prowadzić wojnę na własną rękę.

— Z kimże-to waść myślisz wojnę prowadzić?— zapytał kasztelan.

Na to Abraham zęby zacisnął i rzekł:

— Dziękuję za to pytanie.

Więc kasztelan poprawił się, mówiąc:

— Nie miałem nic złego na myśli. Jeno nie rozumiem, jakim sposobem waść, nie będąc ani księciem udzielnym, ani też możnym magnatem, możesz prowadzić wojnę na własną rękę. Nie wiem też w jakim celu?

— W tym celu—rzecze Abraham—ażebym przekonał króla, jakich kabał potrzeba było na to, ażeby zgubić niewinnego człowieka. Ażeby też i ci, którzy te kabały przędli, uderzyli się w piersi.

Na to kasztelan zmięszał się trochę, lecz odpowiedział przytomnie:

— Niemam prawa dawać waści przepisów, jak masz postępować, ale godzi się zawsze uwagą, że czego możeby można dostąpić, upokorzywszy się i oddawszy znaczne ojczyźnie usługi, tego się gwałtem nie wyniewoli.

Na to zaś Abraham:

— Niechaj się ten upokarza, kto winien. Kto zaś niewinien, ten jest obowiązany niewinność swoją wywalczyć.

Kasztelan rzekł na to, skłoniwszy głowę:

— Daj Boże szczęście!

Ponieważ w tej chwili świta królewska posunęła się naprzód, więc i on poszedł, a że wszystkich górował głową, więc widać było, jak zaraz zaczął z królewskimi dworzany żywo rozmawiać, którzy też zaczęli przystawać i oglądać się po za siebie.

Kiedy kasztelan się od Abrahama odwrócił, Abraham rzekł do swoich ludzi:

— Jeżeli mi przyjdzie z kim skrzesać ognia, to ten będzie pierwszy.

Ale spostrzegłszy niebawem, że świta królewska się odwraca i w tę stronę spogląda, zabrał prędko swoich ludzi i zniknął w tłumie.

Król poszedł z Jass ku Budziakom, mając zamiar przejść jak burza przez te kraje tatarskie i iść ku Białogrodowi i Kilii. Już poczęwszy od Jass zaczęli po bokach pokazywać tatarzy, ale w kupach niewielkich, które nasi kozacy łatwo płoszyli. Wprawdzie z opowiadania języków tatarskich zdawało się, że kędyś niedaleko miało się chować około sześćdziesięciu tysięcy tatarów, wzmocnionych kilkunastu tysiącami turków, ale król temu nie chciał wierzyć, utrzymując, że w całej Bessarabji znajdują się tylko ludy niewojenne, prowadzące ze swemi rodzinami życie koczownicze i nie mające żadnych środków obrony.

Po dwóch dniach dobrego marszu ujrzała armja nareszcie przed sobą łańcuchy gór, stanowiące jakoby granicę tych koczowniczych siedzib tatarskich. Na grzbietach tych gór spostrzeżono maleńkie namioty i wózki, napełnione kobietami i dziećmi: zdało się tedy na pewno, że spotkano się ze spokojnymi mieszkańcami tych krajów.

Dla nabrania zupełnej pewności, król kazał Rzewuskiemu, który był naówczas podskarbim koronnym, wziąć trzydzieście chorągwi, po największej części dragońskich i kozackich, które też kompanjami nazywano i obsadzić te wzgórza. Wzgórza to były wysokie, ale widać było zdaleka rodzaj szerokiego wąwozu, którym można było łatwo się dostać na same szczyty.

Rzewuski, żołnierz bardzo waleczny, ale zarazem przytomny, ruszył ochotnie i dotarł bez wstrętu aż do podnóża tych gór; armja postępowała za nim zwolna i zdaleka; lecz kiedy już był u podnóża, nagle zamiast owych wózków, kobiet i dzieci, zaczęły się rozwijać po bokach gór wielkie i coraz większe kupy zbrojnych tatarów, które niebawem urosły w nieprzejrzane chmury tego natarczywego żołnierstwa i zaraz też z niesłychaną gwałtownością z góry spadły na niego. Rzewuski uderzenie wytrzymał, a nawet tatarstwo od siebie odrzucił, narżnąwszy i nastrzelawszy ich tyle, że się ich trupami jak wałem obłożył; ale nie mając więcej jak trzy tysiące ludzi pod sobą, musiał się cofnąć i cofnął się ku Prutowi, gdzie na szczęście swoje znalazł suchy kawałek ziemi, między Prutem a moczarami, na którym mógł się usadowić.

Niebawem nadciągnął król z armją i kazał przedewszystkiem szukać jakiego wzgórza, gdzieby mo-

w tym względzie, dopuszczając do głosu czytelników w każdej sprawie, ilekroć to jest możebne i odpowiadając skwapliwie i uprzejmie na wszelkiego rodzaju zapytania, niepodobna jest pomieścić w piśmie wszystkiego, niepodobna dopuścić pstrocizny zdań różnych o tej samej kwestji, djametralnie sprzecznych z sobą lub rażących oryginalnością albo niepraktycznością poglądów.

Niechże i czytelnicy, którzy zaszczycają nas czasem korespondencjami, nie gniewają się zaraz, jeżeli która z nich zostanie pominiętą lub załatwioną nie przez umieszczenie dosłowne, lecz przez artykuł redakcyjny odmiennego nawet kierunku.

Nie czyni się tego nigdy z lekceważenia, lecz dlatego, że taki właśnie sposób załatwienia sprawy rozwaga za najodpowiedniejszy wskazała.

Mała nauczka o obowiązku uprzejmości należałaby się także i tym czytelnikom, którzy gdy schwycą jakąś pomyłkę drukarską lub językową, zaraz sądząc, iż Amerykę odkryli, chłoszczą redakcję *anonime* zarzutami nieuctwa albo niedbalstwa.

Tylko przy wzajemnej pobłażliwości i uprzejmości, proponowany przez p. Lewickiego *modus vivendi* między redakcjami i czytelnikami jest możliwy.

= **Z teatru i muzyki.**

* Z powodu niedyspozycji jednej ze śpiewaczek teatru Nowego, wystawienie „Barona cygańskiego", zapowiedziane przez repertuar najutrzejszy wieczór, ulegnie kilkudniowej zwłoce.

Operetka Strausa odśpiewaną zostanie pierwszy raz prawdopodobnie w środę przyszłego tygodnia.

* Ciesząca się powodzeniem wesoła krotochwila Rosena „Oh, ci mężczyźni!", graną dziś będzie po raz dziesiąty w teatrze Nowym.

= Z teatrzyków.

Przedstawiona w „Belle-vue" komedja Schönthana p. t. „Bąk za bąkiem" (*Schwabenstreich*) zyskała sobie w Niemczech nie bez słuszności wielką popularność.

Autor, znany u nas z wesołego „Porwania Sabinek", kreśli z niewymuszonym istotnie humorem losy rodziny, której się zdaje, iż w gronie swem odkryła talent literacki.

Talentem tym ma być właśnie głowa owej rodziny, poczciwy obywatel wiejski, który przed dwudziestoma laty, starając się o rękę swej małżonki, pisywał czułe wiersze.

Zabytki powyższe, jako relikwie przez nią przechowane i dzięki jej staraniom wydrukowane w piśmidełku spekulacyjnem, przeznaczonem wyłącznie dla „talentów zapoznanych", czynią przewrót w całym domu i skłaniają rodzinę do porzucenia wsi i przeniesienia się do Berlina.

Tam dopiero, popadłszy w szpony spekulanta dziennikarskiego, którym jest „redaktor" owego piśmidełka (gatunek, dzięki Bogu, dotąd nieznany na naszym gruncie) wszyscy nagle przezierają i poznają, jakiego strzelili „bąka".

Na tych motywach rozwija się czteroaktowa sztuka zręcznie, dowcipnie, z mnóstwem zabawnych sytuacyj, które wprawdzie noszą specyficznie germański charakter, ale wydają się z życia podpatrzonemi.

Dla czytelników pamiętających feljeton *Kurjera* z przed dwóch miesięcy, chłoszczący dowcipnie ubóstwo pomysłowości w komedjach niemieckich, przypominamy, że jest to właśnie owa sztuka, w której para zakochanych wyznaje sobie miłość przy... kompresach z zimnej wody.

Bądźcobądź jednak, zaprzeczyć niepodobna, iż z Schönthanami, Blumenthalem i niektóremi pracami Mosera, komedja niemiecka, słusznie dotąd lekceważona, zaczyna powoli nową lepszą erę.

W „Belle-vue" sztuka szła gładko, a na wyróżnienie zasłużyli pp. Winkler, Chmieliński, Kopczewski, Majdrowiczowa i Krajewska.

= O J. I. Kraszewskim.

Otrzymaliśmy w dniu wczorajszym następujące pismo:

„Wobec serdecznego zajęcia, jakie w społeczeństwie naszem budzi los Kraszewskiego, liczę sobie za obowiązek sprostować te fałszywe pogłoski, co się tak często ukazują w naszych dziennikach, czerpane nieoględnie z pism niemieckich, rozszerzających je tendencyjnie na szkodę nieszczęsnego starca, znękanego chorobą, więzieniem i cierpieniami moralnemi.

Dziś właśnie, otrzymany od niego list, z San-Remo z d. 6-go b. m., daje mi ku temu dobrą sposobność, z której korzystając, donoszę wam, że po odmówieniu przez rząd niemiecki Kraszewskiemu prolongaty urlopu, ani Włochy, ani Szwajcarja, ani Francja, ani Austrja nawet, nie odmówiły mu u siebie przytułku i ekstradycją nie groziły, nic ich bowiem do tego nie obowiązywało, tembardziej, że więzień magdeburski, uwolniony *nie na słowo*, tylko *za kaucją*, nie powrócił na termin *nie dlatego, że nie chciał*, lecz dlatego, że *nie mógł* bez narażenia się na śmierć niechybną, na którą przecież nie był przez trybunał lipski skazanym.

O niemożności tej zaświadczyli urzędownie lekarze i to lekarze niemcy, a więc zachowanie się jego było najzupełniej legalnem.

Bajką tedy była wiadomość przed kilku dniami rozszerzona, jakoby burmistrz genueński zmusił Kraszewskiego do wyjazdu z San-Remo, jakoby już on do Cannes się przeniósł; dopiero teraz bowiem, w skutek zalecenia lekarzy, wybiera się do kąpieli siarczanych w Schinznach lub Bains (w Szwajcarji, w kantonie Argowji), gdzie zabawi do końca czerwca, a potem, jak się zdaje, we Florencji zamieszka.

Pozwolę sobie przytem zrobić jeszcze jedną uwagę.

Nic dziwnego, że czasopisma nasze skwapliwie chwytają wszystkie wieści o Kraszewskim, ale dziwnem jest, że chwytają je bez najmniejszej rozwagi i bez względu na źródła, jak gdyby nie wiedziały, że jubilat nasz ma w Warszawie żonę i syna oraz kilku bliższych przyjaciół, z którymi nieustannie koresponduje, a którzy będąc należycie świadomi, co ze zwierzeń jego poufnych może być do publicznej wiadomości podane, umieliby, gdyby tego od nich żądano, udzielić w każdej chwili redakcjom szczegółów autentycznych i wiarogodnych.

Adam Pług."

= Delegacja młynarska.

Wczoraj odbyło się zebranie członków oddziału sekcji II-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, sprawami przemysłu młynarskiego się zajmującego.

Zebrało się osób stosunkowo niewiele, co tłumaczy się łatwo ruchem przedświątecznym i zajęciami jemu właściwemi.

Jedną z najważniejszych spraw wczoraj postawionych, było sprawozdanie komisji mającej na celu wskrzeszenie giełdy produktowej.

Prace komisji tej są znane czytelnikom naszym; komisja uzyskała zezwolenie komitetu giełdowego na otwarcie bezpłatne sali giełdowej codziennie od godziny 12-ej do 2-ej dla tranzakcji towarowo-produktowych, a oprócz tego dokłada wszelkich starań celem pobudzenia do życia tej tak pożądanej instytucji.

Narady osób interesowanych pod egidą komitetu odbywają się, a następujące zebranie zwołane być ma na dzień 15-ty czerwca t. j. we wtorek o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem w sali giełdowej.

Sprawa wywozu mąki do Anglji, wedle raportu urzędowego przedstawia się wcale dla produkcji krajowej przyjaznie.

Zdawałoby się, sądząc z sprawozdania, iż na rynkach angielskich znaczne ilości mąki naszej zbytby znalazły.

Podniesiono też raz jeszcze kwestję przywozu mąki z zagranicy, który wydaje się większym niż sądzono, a to na podstawie cyfr na komorach zebranych.

Odżyła więc kwestja podniesienia cła od mąki zagranicznej, której zdecydowanie pozostawiono liczniejszemu zebraniu.

Następne posiedzenie delegacji na pierwszą połowę października naznaczono.

= Dla przestrogi.

Od pana L. B., osoby wiarogodnej i osobiście nam znanej, otrzymujemy wiadomość następującą:

Od kilku dni żandarmerja pruska całkowicie zabroniła osobom zamieszkałym na pograniczu, w obrębie Królestwa, przechodzenia przez granicę niemiecką.

W dniu onegdajszym kilkanaście osób zaopatrzonych w kartki (półpaski) wydane przez pograniczny urząd żandarmski rosyjski, zamierzyło udać się do Otłoczyna, Mysłowic i Torunia.

Policja pruska, nie uwzględniając prawnych legitymacyj i powagi wydanych kartek, podróżnych nie przepuściła.

W ciągu ubiegłych trzech dni podobnych wypadków naliczono mnóstwo.

Dodać należy, iż władza pruska nie wdając się

żna zaciągnąć armaty i z którego dałyby się przejrzeć kraje, znajdujące się za temi górami. W oka mgnieniu znaleziono takie wzgórze, gdzie też pod mocnym konwojem ustawiono baterję armat.

Tatarzy ustąpili, ale natomiast całe niespodziewany widok otworzył się z owego wzgórza. Cały kraj w głąb Bessarabji, jak daleko oko mogło zasięgnąć, był wypalony do szczętu; jeszcze i teraz snuły się nieprzejrzane dymy po tych rozległych równinach, gdzie ani płatka zieleni, ani jednego drzewa nie można było obaczyć.

Zaczem rada wojenna, którą król zwołał natychmiast, postanowiła, że w tym kierunku dalej się puszczać nie można. Były już głosy wotujące za odwrotem, ale król, niełatwo odstępujący od swoich zamiarów, był zdania, że po prawej stronie Prutu są kraje nietknięte, a żyzne, któremi można się przebrać ku Dunajowi. Projekt ten został bez oporu przyjęty. Jakoż wzięto się zaraz do budowania mostu, a jak tylko go zbudowano, cała armja się przeprawiła na prawy brzeg Prutu.

Po prawym brzegu Prutu znaleziono rzeczywiście kraj żyzny i niewyniszczony: ale po dwóch dniach marszu zjawiły się inne przeszkody. Kraj ten bowiem był niezmiernie górzysty, najeżony całemi pasmami skał, pełen urwisk i powysychanych moczarów, okryty ogromnemi trawiskami i oczeretami, a między niemi ani śladu żadnych dróg, albo gościńców.

Nieliczni mieszkańcy tych pustyń lesistych mieszkali w lasach i żyli z rabunku. Bez kart geograficznych, bez przewodników, bez możności dostania języka, armja postępowała naprzód, idąc we dnie za słońcem, a w nocy odgadując kierunki po gwiazdach. W części dlatego, a w części z powodu niesłychanych upałów, które wszystkie pomniejsze rzeki powysuszały, armja musiała się trzymać brzegów Prutu, których też wcale nie opuszczała.

Lecz tutaj nowe pojawiły się wstręty. Tatarzy, z niewiadomych powodów, nie przeszkadzali armji ani stawiania mostu, ani przeprawy na prawy brzeg Prutu, ale kiedy się już głęboko zapuściła w te dzikie kraje, zaczęli się przeprawiać przez Prut i ze zwykłem sobie zuchwalstwem napastować chorągwie i tabory. Często wpadali na nas śród dnia białego tak srogiemi kupami, że trzeba było krwawe bitwy z nimi staczać, z różną szczęścia odmianą; prócz tego zawsze zakradali się nocą do obozów, mięszali się z pachołkami będącymi przy wozach, kradli, rabowali, zabijali, a nawet i jeńców uprowadzali.

Wsród tych napadów niejeden rotmistrz cały swój dobytek utracił, ten swoją czeladź postradał, drugiemu wzięto przyjaciela, albo też brata w niewolę.

Strach poszedł po całej armji. Niektórzy widzieli jakieś sążniste cienie, zjawiające się nocą w obozie; były to duchy poległych pod Cecorą rycerzy, które ostrzegały żołnierzy przed śmiercią niechybną. Inni słyszeli głosy, wołające w powietrzu, Żółkiewskiego słowami: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor* A chociaż te słowa powinny były być dla nich zachętą, przecież z nich nowe klęski wróżyli. Trzeci nareszcie widywali błyskawice siarczyste, jakoby nad Carogrodem migające, które iskry z siebie sypały, poczem krzyż czarny się pokazywał na niebie.

Nakoniec poszła wieść po obozie, że król miał sen straszny, w którym mu się zjawił dziad jego Żółkiewski, cały krwią zlany i z głową rozszczypaną na dwoje i powiedział mu, że całą armję tutaj wygubi i sam kości swoje położy, jak Władysław pod Warną.

Król zwołał nazajutrz radę wojenną, na niej ośnie nic nie powiadał, ale skromniusieńko prosił o wotum, ażali armja ma przeć dalej naprzód, albo też trąbić na odwrót. W obec takich niezwyciężonych trudności przed sobą, ze względu na coraz bardziej się rozzuchwalających tatarów, a wreszcie biorąc na uwagę owe wróżby i przepowiednie, ani jeden głos się nie odezwał za dalszym pochodem. Zaczem król odwrót nakazał.

Ale dopiero wtenczas prawdziwe piekło się otworzyło przed nami i bodaj kiedy jaka armja zażyła takiego straszliwego odwrotu. Tatarzy, widząc nas rozdających tyły ich dalszym siedzibom, tak się zuchwalili, że całemi koszami nas wyprzedzali i naprzód wszystko przed nami palili.

Na nieszczęście, natenczas od trzech lat ani kropli deszczu nie było w tych krajach; w leśnych wąwozach nagromadziły się ogromne stosy drzew powalonych, a wysuszonych jak siarka; kilkuletnie trawy, których nikt nigdy nie kosił, posplatały się z sobą jakby całomilowe słomiane tkaniny; gdzie w zwykłych latach bywały moczary i stawy, pozarastane trzcinami, tam dziś jeżyły się jakoby lasy ścierni ogromnych, które tylko iskry czekały.

Wszystko to nagle stanęło przed armją w płomieniach—a jak daleko oko dosięgło, ścieliły się dymy duszące i falowały pożary.

Tu dym gryzie w oczy, że jeden żołnierz nie widzi drugiego przed sobą, tu słońce sypie żar z nieba, że misiurki się rozpalają jak w piecu kowalskim, tu z prawej i z lewej buchają fale płomienne, że prawie się ogniem oddycha, tu ziemia rozpada się pod nogami w szerokie szczeliny—a tu iść trzeba naprzód bez odpoczynku, bo z tyłu napierają tatarzy z turkami, posyłając za nami strzały świszczące w powietrzu, uderzając to z boków, to z tyłu i zabierając to wozy, to konie, to nareszcie i ludzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przybyszami w żadne wyjaśnienia, tłumaczy krótko, iż przejście granicy nie może być dozwolone z polecenia wyższej władzy.

Fakt powyższy zamieszczamy w chęci przestrzeżenia publiczności, mającej zamiar udawania się do Niemiec, a temsamem ustrzeżenia jej od straty czasu i pieniędzy.

= Lombard miejski.

Kasa lombardu miejskiego znowu zaczyna świecić przerażającemi pustkami i zmuszoną jest odmawiać kredytu zgłaszającym się z fantami.

Dnia wczorajszego kasa ta miała do rozporządzenia zaledwie 26 rs.

Zasilenie tej pożytecznej i taniej instytucji pożyczkowej nowym funduszem, byłoby bardzo pożądanem dla ochronienia ludzi niezamożnych od wyzysku prywatnych lombardów, pobierających co najmniej po 24% rocznie.

= Sport welocypedowy.

Wczoraj, korzystając z chłodnej pory dnia, trzech mieszkańców z pod Pułtuska przybyło na bicyklach do Warszawy.

Przejazd około 42 wiorst po trudnej drodze zajął blisko 5 godzin czasu z odpoczynkami.

= Uczciwa sługa.

Wśród ogólnego zepsucia, z chlubą notujemy wypadki, świadczące o czystości obyczajów ludu naszego.

Florentyna Urbanek, kucharka u zamożnego negocjanta, znalazła 6,000 rs. gotowizną.

Dowiedziawszy się, że właściciel, którego w mieszkaniu nie znalazła, wyjeżdża, udała się na kolej i tam zgubę mu wręczyła.

Dodajmy, że w pośpiechu, wyskakując z dorożki, upadła i silnemu uległa potłuczeniu.

= Od pioruna.

Józef Szulc, rządca dóbr, jadąc konno polami w okolicach Wiłkomierza, w gubernji kowieńskiej, padł razem ze zwierzęciem śmiertelnie rażony piorunem.

= Kradzieże.

Z zamkniętego mieszkania Jakóba Bronde na Żelaznej pod nrem 3-im skradziono biżuterji wartości 60 rs. i 10 rs. gotówką.—Nocy wczorajszej z zamkniętego mieszkania p. Władysława Frąckiewicza na Siennej pod nrem 1-ym skradziono kosztowności za 1000 rs. — Z mieszkania Szlomy Rejchmana na Pawiej pod nrem 65-ym skradziono garderobę wartości kilkudziesiąt rubli. — Z wozowni Tanstina Romana na Czerniakowskiej pod nrem 63-im skradziono uprząż wartości kilkadziesiąt rubli; poszlakowanego o kradzież Grzegorza Krzyżanowskiego przytrzymano wraz z łupem.—Wczoraj w południe na Twardej pod nrem 34-ym niewiadomi złodzieje, wybiwszy zatrzask od drzwi wchodowych mieszkania p. Trzeciaka, zabrali futra i garderobę wartości rs. 300; dodać tu trzeba, że w tymże domu, zeszłej niedzieli, popełniono podobną kradzież na rs. 400

= W bójce.

Ickowi Rubinowi, zamieszkałemu na Nalewkach pod nrem 18-ym, podczas bójki wyciągnął Berek Turower z kieszeni woreczek z 80-ciu rublami.

Turowera przytrzymano i po odebraniu skradzionych pieniędzy odprowadzono do cyrkułu.

= Zaginieni.

Kilka dni temu wyszedł z domu nr 9 na Zielnej czternastoletni Stanisław Lange, szatyn, małego wzrostu, ubrany w marynareczkę bronzową i czarną czapkę i dotychczas pomimo poszukiwań nie powrócił.

Katarzyna Kulis, służąca, wyszedłszy kilka dni temu z domu nr 28 na Wilczej, dotychczas nie powróciła.

= Wybory.

Ostatnie wybory do władz Towarzystwa kredytowego odbywają się dziś, 11-go czerwca, w Suwałkach.

Z gubernji tej zasiadają w komitecie Towarzystwa pp.: Onufry Skarzyński i Wiktor *Gawroński*.

W dyrekcji głównej Abdon Zan i hr. Wincenty *Walewski*.

W dyrekcji szczegółowej pp.: Felicjan *Doboszyński* prezes, Bronisław Schmidt, Jan *Bieńkiewicz*, Andrzej *Mejer*, Stanisław *Lineburg* i Józef *Szymborski*.

Osoby, których nazwiska wydrukowane *kursywą*, kończą w tym roku kadencję urzędowania.

Oprócz tego jest do obsadzenia wakujące w dyrekcji szczegółowej krzesło po zmarłym radcy Trautsolcie.

= Handel cukrem.

Kilka domów handlowych peszteńskich, praskich i wiedeńskich zakupiło w cukrowniach wołyńskich i podolskich około 30,000 pudów rafinady.

Płacono na miejscu po 4·30—4·50.

Cukier ten przeznaczony jest do Rumunji.

= Posuchy.

Z Podola otrzymujemy wiadomość, iż w tamtych stronach, przeważnie w okolicach Mohylewa i Kamieńca, panują ogromne posuchy.

Od miesiąca nie spadła tam ani kropla deszczu, co jest bardzo niewesołą wróżbą dla rolników.

Upały tylko na owoce, a po części i na ozimine działają korzystnie.

= Teatr w Łodzi.

Na sezon letni zjechała do Łodzi trupa dramatyczna i operetkowa p. Grabińskiego.

Pierwsze dwa widowiska zgromadziły bardzo liczną publiczność.

= Pożar.

W dniu 29-ym z. m. we wsi Gołowienki, w powiecie sokołowskim, pomiędzy zabudowaniami włościańskiemi spaliło się kilkanaście domów mieszkalnych, oraz 60 różnych zabudowań, ubezpieczonych ogółem na sumę 4480 rs.

W pożarze tym spłonęło także różnych nieruchomości za 1500 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

= Wypadki na prowincji.

W dniu 29-ym z. m., w lesie należącym do majątku Uleż, w powiecie garwolińskim, 16-letnia Marjanna Kulik, uderzona w głowę ścinanem drzewem, na miejscu zabitą została.

W dniu 1-ym b. m. we wsi Michałki, w powiecie konstantynowskim, 15-letni Piotr Panasiuk, syn miejscowego gospodarza, kąpiąc się w jeziorze, utonął.

W dniu 2-im b. m., w gminie Stelmachowo, w powiecie mazowieckim, Paweł Kulikowski, skutkiem wywrócenia się łódki, wpadł do Niemna i dostawszy się w wir, utonął.

W dniu 2-im b. m. na kolonji Antonek, w powiecie łódzkim, piorun zabił 14-letniego Rudolfa Kolendra.

W dniu 3-im b. m. na folwarku Janów, w powiecie noworadomskim, Paweł Borowiak, czerpiąc wodę, wpadł do studni i utonął.

ZE STATYSTYKI.

* **Wpływy państwa na rachunek budżetu,** osiągnięte od dnia 13-go stycznia do 13-go marca r. b., wynoszą 101,327,708 rs., czyli mniej o 11,026,070 rs. aniżeli w odpowiednim perjodzie r. z., łącznie zaś z wpływami nadzwyczajnemi i osiągniętemi na rachunek przyszłych budżetów wpływy wynoszą sumę 114,723,159 rs., czyli mniej o 10,711,185 rs. w porównaniu z r. 1885-ym.

* **Rządowe stacje telegraficzne** otrzymały w marcu r. b. wpływu 661,196 rs., od początku zaś roku do 12-go kwietnia 1,951,621 rs., a zatem więcej o 14,412 rs. w porównaniu z tymże samym perjodem r. z.

* **Kasa oszczędności** przy magistracie otrzymała w ciągu tygodnia od dnia 23-go do 30-go maja r. b. włącznie 16,074 rs. 50 kop., zwróciła zaś 14,930 rs. 67½ kop., a zatem 38,422 uczestników posiada kapitał rs. 1,624,558 kop. 45.

* **Cztery kasy pożyczkowo-rzemieślnicze** warszawskie miały w maju do rozporządzenia sumę 3873 rs. 54½ kop. Z tego wydano na pożyczki i inne potrzeby 2948 rs. 89 kop., a remanet pozostały na czerwiec wynosi 924 rs. 65½ kop.

* **Kasy groszowe.** Siedmnaście kas groszowych, istniejących przy ochronach w Warszawie i na Pradze, wydało w ciągu pierwszego kwartału r. b. 550 nowych książeczek, na które, tudzież na dawniejsze złożono rs. 15,402 k. 30. Na żądanie 661 uczestników wypłacono rs. 2837 kop. 37½ i przelano do kasy oszczędności miejskiej rs. 11,860. Od założenia kas groszowych w roku 1861-ym 38,857 uczestników wniosło rs. 548,526 kop. 12½, z tego przeniesiono do miejskiej kasy oszczędności rs. 450,396 kop. 58½, wypłacono rs. 90,565 kop. 55, pozostało zaś w kasach groszowych na bieżące wypłaty dla 8134 uczestników rs. 7563 kop. 99.

* **Statystyka kradzieży.** W ciągu roku 1885-go doniesiono policji warszawskiej o 3229 kradzieżach spełnionych na sumę 336,536 rs. 68 kop., z tych wykryto 1739 kradzieży na rs. 168,691 kop. 20½, a pozostało niewykrytych 1485 na sumę 167,845 rs. 47½ kop. W porównaniu z rokiem 1884-ym liczba kradzieży w r. z. zmniejszyła się o 406, a wartość skradzionych przedmiotów o 53,646 rs. 67½ kop.

* **Wywóz zboża.** Od początku roku do dnia 23-go maja wywieziono 11,404,000 czetwierti zboża, co stanowi trzecią część normalnego eksportu ogólnego.

* **W gubernji piotrkowskiej** znajduje się 149 gmin wiejskich, na których utrzymanie wydano w r. z. 304,088 rs. 82½ kop. Koszta utrzymania ponosi własność ziemska większa i drobna, których rozległość wynosi 1,372,892 morgów, a zatem na każdy morg przypada średnio po 22 kop. W owych 149 gminach było w r. z. 99 kas wkładowo-pożyczkowych, posiadających kapitału zakładowego 152,861 rs. 58 kop.

* **Gubernja łomżyńska** liczy do 880 fabryk i zakładów przemysłowych produkujących za 3,669,390 rs. i zatrudniających 62,532 robotników. Produkcja gorzelń stanowi w tej cyfrze 1,225,627 rs. Dwie istniejące w gubernji cukrownie zatrudniają 260 robotników i produkują za 353,000 rs.

* **Uprawa buraków.** Według oficjalnych wiadomości otrzymanych przez ministerjum finansów, w r. b. zasadzono buraki w 9-iu gubernjach Królestwa Polskiego na 36,677 diesiatinach (o 11,171 diesiat. mniej niż w roku zeszłym).

* **Fabryki cukru.** W czasie kampanji r. 1885/6, według danych urzędowych, w 241 zakładach wyprodukowano: 2,364,199 pudów rafinady, 22,285,460 pudów piasku cukrowego, 1957 pudów żółtego piasku. W fabrykach tych było zatrudnionych 78,479 mężczyzn, 12,009 kobiet i 2,907 nieletnich, ogółem 93,392 osób. Średnio pracowało w jednej fabryce 389 robotników i produkowano 102,320 pudów cukru.

ZE ŚWIATA.

✕ **Upominek.** Ojciec św. przesłał ks. Bismarkowi swój biust marmurowy, roboty ks. Reiberga, znanego rzeźbiarza.

✕ **Ks. Teodor bawarski,** doktor-okulista, opuścił w tych dniach Meran, dokonawszy tam w ciągu 8-miu tygodni 132 przeważnie pomyślnych operacyj. Jedną z leczonych przez księcia-lekarza była pewna warszawianka, bawiąca jeszcze w Meranie.

✕ **Wielka uroczystość Garibaldiego** odbyła się w zeszłym tygodniu na Caprerze. Cała rodzina słynnego wodza zebrała się na wyspie, aby odwiedzić grób wojownika. Rząd pożyczył rodzinie Garibaldiego w tym celu osobnego parowca.

✕ **Poseł włoski Mariotti** wydał ciekawe dzieło, zawierające porównanie między działalnością polityczną Cavoura i Bismarka. Umieścił on w pracy swojej, zatytułowanej „Umiejętność polityczna hr. Cavoura i ks. Bismarka", główniejsze listy obydwóch mężów stanu.

✕ **Cesarz Brazylji,** znany mecenas sztuki i nauki, postanowił odbyć znów tego roku dłuższą podróż po Europie. Zabawi on dłuższy czas we Włoszech, gdzie kupił sobie willę.

✕ **Cesarz chiński** dokonał już wyboru trzech małżonek swoich z grona trzydziestu dwóch kandydatek, uznanych za godne do konkurowania o stanowisko cesarzowej. Jedna z wybranych będzie właściwą cesarzową, dwie drugie pomocniczkami tejże, z których pierwsza nosi tytuł „wschodniej", a druga „zachodniej" cesarzowej.

✕ **Małżeństwa artystyczne** bywają rzadko szczęśliwe. Prawie wszystkie aktorki i śpiewaczki rozwodzą się po pewnym przeciągu czasu ze swoimi mężami, lub też odwrotnie. W tych dniach rozeszła się znana węgierska primadonna operetkowa pani Palmai ze swoim małżonkiem, aktorem Szigligetim. Szigligeti, gdy mu wręczono wyrok konsystorza z rozwodem, rzucił się do Dunaju z zamiarem utopienia się. Rybacy jednak wyłowili go i powrócili do życia, które mu jego połowica musiała dobrze „osłodzić".

✕ **Miljoner reporterem.** W Ameryce zmarł niedawno znany bogacz Wiljam Vanderbielt, pozostawiając kilku synów. Najmłodszy z nich George otrzymał w sukcesji okrągłą sumkę 30 milj. fr., dającą mu rocznego dochodu od 2—3 milj. Młody miljoner, zdradzający jeszcze za życia ojca wybitną skłonność do dziennikarstwa, zapragnął teraz skosztować chleba reporterskiego. I oto niedawno George Vanderbielt zaciągnął się do sztabu reporterów jednego z większych nowojorskich dzienników. O tym oryginalnym fakcie donosi *Morning New-York Journal*.

✕ **Jeszcze jeden literat** naszych czasów znalazł spokój w domu obłąkanych. Jest nim dramaturg amerykański, Bartley Campbell, przechodzący różne koleje, zanim wziął się do pióra. Campbell pracował zrazu jako prosty robotnik w cegielni i nie miał z początku żadnego powodzenia. Napisał on wiele sztuk teatralnych, zanim mu jedną przyjęto. Następnie jednak szedł szybko naprzód, odnosząc tryumf po tryumfie. Zarobił on w krótkim czasie pracami swojemi 50,000 dolarów, które jednak równie szybko roztrwonił. Obecnie dogorywa w domu obłąkanych.

✕ **W Chicago** ustawili niemcy tamże mieszkający pomnik dla Schillera. Uroczystość odsłonięcia biustu odbyła się w zeszłym miesiącu przy licznym udziale synów Germanji, rozrzuconych po stanie Chicago.

✕ **W Australji** odkryto nowe pola, zasiane złotem. Znajdują się one w pobliżu miejscowości Derby, lichej osady, składającej się zaledwie z dziesięciu domów. Mnóstwo awanturników podążyło znów do nowego Eldorado.

✕ **Największy dworzec kolejowy** świata kończą obecnie inżenierowie miasta Frankfurtu nad Menem. Nad olbrzymim tym gmachem pracowało przez sześć lat codziennie 500 robotników. Dworzec kosztuje 30 milj. marek, z których 22½ zapłacił rząd, a 7½ zarząd kolei heskich.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pranie kapeluszy słomkowych.

Kawałkiem czystej i dobrej flaneli, zwilżonej wodą, wyciera się dobrem białem mydłem, dopóki się nie utworzą obfite mydliny. Płatkiem tym wyciera się dobrze kapelusz rozłożony na czystym stole i pierze tak długo, dopóki się nie zmyje wszystkiego brudu. Następnie płucze się kapelusz troskliwie czystą wodą, osusza go płótnem, ażeby był trochę wilgotny, a w końcu bieli w skrzyni za pomocą siarkowania. Skrzynia taka urządza się w następujący sposób: do beczki wstawia się na kamieniu lub blasze żelaznej siarkę i zapala; nad nią zawiesza się kapelusz tak, ażeby płomień siarki kapelusza nie dochodził i beczkę z wierzchu przykrywa. Po upływie pół godziny kapelusz będzie dobrze wysiarkowany, a wtedy wyjmuje się go ze skrzyni i prasuje dla nadania połysku ogrzanem żelazem, podkładając papier.

V.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Helena z Jundziłłów **Zaleska,** po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie. Pozostali: mąż wraz z synem, synową i wnuczkami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 12-ym czerwca, to jest w sobotę, w kościele św. Barbary na Koszykach, o godzinie

10-ej zrana i na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. 2—2178

† W dniu 12-ym czerwca, t. j. w sobotę, jako w wilję imienin, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Antoniego **Słomczyńskiego**, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) o godzinie **6-ej** zrana. —2179

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 10 go czerwca.—Koło polskie uchwali prawdopodobnie podwyższenie wagi surowca naftowego, przez co położy się pośrednio tamę przemytnictwu i falsyfikatom.

Wiedeń 10-go czerwca. — *Pol. Corr.* podaje w liście z Aten następujące szczegóły o reformach zamierzonych przez Trikupisa: Liczba deputowanych ma być zmniejszoną z 246 na 150. Okręgi wyborcze stanowić będą w przyszłości nie eparchje (powiaty administracyjne), ale prowincje (nomos). Wprowadzone zostanie głosowanie z list. Przez to podniesie się poziom umysłowy izby i wyzwoli się deputowanych z pod wpływów lokalnych. Agio od złota ma być zniesione; w tym celu ma być zaciągniętym dług bieżący 25 miljonów drachm, poświęcony na wzmocnienie zapasów bankowych. Jest także mowa o unifikacji długu państwowego.

Monachjum 10-go czerwca.—Delegacja skonstatowała chorobliwy stan umysłu królewskiego. Zamianowano dlań kuratora, który zamieszka przy królu w Linderhofie. Rejencja została urzędownie opublikowaną.

Rzym 10-go czerw.—Po zebraniu się izby rząd ulegnie modyfikacjom. Aby wszystkie stronnictwa mogły być reprezentowane w gabinecie, dwie lub trzy teki powierzone zostaną w inne ręce. Prezesem izby deputowanych zostanie Biancheri lub Mancini. Visconti-Venosta i Farini, którzy nie przyjęli mandatów do izby, mianowani zostali na wniosek Depretisa senatorami.

(Ajencja północna).

Peszt 10-go czerwca.—Wczoraj wieczorem demonstracje się ponowiły. Wszystkie główniejsze punkta miasta były przez wojska zajęte i dlatego też nieporządki nie mogły przybrać większych rozmiarów.

Monachjum 10-go czerwca.—Regentem ogłoszony książę Luitpold.

Rzym 10-go czerwca.—W mowie wygłoszonej na otwarcie nowego parlamentu, król oświadczył między innemi, iż Włochy pozostają w serdecznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, oraz, że dzięki zupełnej jednomyślności gabinetów europejskich udało się usunąć trudności, zagrażające pokojowi na Wschodzie.

Londyn 10-go czerwca. — Mówią, że królowa zgodziła się na rozpuszczenie parlamentu, które ma nastąpić prawdopodobnie d. 14 go b. m. Spodziewają się, że Gladstone wyda manifest do kraju.

Sofja 10-go czerwca.—W sprawie rozgraniczenia Rumelji Wschodniej od Turcji, W. Porta postanowiła pozostawić przy Rumelji 24 wsie okręgu kirdżalskiego, a zatrzymać dla siebie tylko ważne strategiczne punkta na pograniczu.

Telegramy handlowe.

Poznań 10-go czerwca. — Dotychczasowa cisza w interesach trwa dalej. Kupcy zachowują się wyczekująco. Dowóz wynosi 15,000 centnarów. Jutro spodziewać się należy głównych tranzakcji.

Berlin 10-go czerwca (po południu).

Usposobienie i kursa niezmienione. Ruch nieznaczny, obroty słabe, a dążność w ogóle niezdecydowana. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe pozostały przy notowaniach dnia wczorajszego. Wartości bankowe dobrze się trzymały; kolejowe nawet pewne zwyżki osiągnęły. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich zupełnie niezmienione, kursa również. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 1.25 niżej notowane.

Berlin 10-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.40	Akcje kredytowe .	456.—
Weksle na Warszawę	199 —	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	199 —	Weksle na Lon. krótk.	20.37[5]
Wek. na Peters. dług.	198.40	„ „ „ długot.	20.31[5]
Bil. ban. ros. na dost.	199.50	Żyto w tow. gotow.	133.—
Wschodnia poż. II em.	62.80	Żyto na jesień .	133.25

Petersburg 10-go czerwca.

Weksle na Londyn	$23\frac{1}{2}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$240\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	226
Półimperjały	8.40

Sytuacja zupełnie niezmieniona, a kursa rubli w Berlinie zupełnie nieruchome, bo przecież 10 fenigowa różnica w jedynym tylko kursie tranzakcji kasowych, za korzystną zmianę uważaną być nie może. Również i giełda warszawska pozostanie prawdopodobnie niezmienioną w notowaniach swoich, jeśli jej nie popchną w jedną lub drugą stronę szacowania poranne. Również ważny wpływ mieć może ożywienie ruchu, jakiego się po dwóch dniach świąt spodziewać można. Kursa dnia poprzedniego były: 199.30, 199.50, 456, 133.75, 134.50.

J. Wł.

Gdańsk 9-go czerwca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.05
„ „ regulacyjna bieżąca	$6.72\frac{1}{2}$
„ „ na dostawę lipc. i sierp. . . .	6.75
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	— —
„ „ regulacyjna	$4.62\frac{1}{2}$
„ „ na dostawę maj. i czerw.	—.—
Jęczmień browarny	— —
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 9-go czerwca 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—109, średnia 92—102, ordynaryjna 85—90.

Żyto: wyborowe 74—75, średnie 71—73, ordynaryjne 66—70.

Jęczmień: wyborowy 80—85, średni 70—77 ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 100—104, średni 92—98, ordynaryjny 82—90.

Gryka: 94—100. **Groch**: 87—107, 75—85. **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z targu gliwickiego, w d. 8-ym czerwca, donoszą nam iż dowozy są ciągle znaczne, choć gatunki dostawionego zboża w ogólności niższe, podczas gdy więcej, niż zawsze, poszukiwane są wyborowe. Te ostatnie są w cenie wysokiej, gorsze zaś, mocno zaniedbane, obniżają się z dniem każdym.

Pszenica biała notuje się $102\frac{1}{2}$ do 111, żółta $102\frac{1}{2}$ do $109\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Żyto polskie 80 do 83, rosyjskie $77\frac{1}{2}$ do 80 kop.

Jęczmień browarny 87 do $90\frac{1}{2}$ na paszę 66 do 70 k.

Owies $90\frac{1}{2}$ do 97 kop. za pud.

Wszystkie ceny *franco* w Sosnowicach.

W Londynie targ bez znaczniejszego ruchu. Ceny niezmienione.

W New-Yorku notowano w d. 8-ym czerwca pszenicę 0.86, mąkę 3.25. Cena frachtu zboża $4\frac{3}{4}$.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorce.*—Konkurs ten jest dopiero projektem. Ogłoszenie nastąpi, gdy rzecz zupełnie dojrzeje.

— *Starej kobiecie.*—Widocznie wszystkie artykuły dzienników nie nauczą ostrożności tych panów, którzy mają naganny zwyczaj trzymania lasek pod pachą, jak ów młodzieniec w zielonym żakiecie, który naciągając rękawiczki, o mało pani nie pozbawił oka umieszczoną w ten sposób trzcinką.—Powieść p. n. „Abraham Kitaj" skończy się w ciągu bieżącego kwartału i nowym prenumeratorom nie będzie dostarczoną, ponieważ nie robimy odbitek.

— *Dwom matkom.*—W tego rodzaju kwestjach najchętniej udzielamy wyjaśnień każdemu, kto osobiście raczy się zgłosić do redakcji lub zapytanie podpisze nazwiskiem i adresem.

— *Sierocie.*—Zwierzchnik instytucji prywatnej, który uniósłszy się bez przyczyny na swojego podwładnego, utrzymującego z pracy swojej dwie sieroty, pozbawia go miejsca, jest człowiekiem nieludzkim i nie umiejącym zastosować kary do stopnia przewinienia.—Na pytanie, w którym zakładzie pracy kobiet najlepiej wykładają buchalterję, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, ponieważ nie mamy możności porównywania wykładów.

— *Panu Józefowi Prawdzińskiemu.*—Prosimy o odpowiedź, czy sz. pan nie podjąłby się pisywania artykułów tej treści, o jakiej mowa. Przyjęlibyśmy je najchętniej. Jeżeli idzie o zachowanie *incognita*, za dyskrecję najściślejszą ręczymy. List w takim razie racz pan zaadresować osobiście do Wł. Sabowskiego, zastępcy redaktora.

— *Panu R.*—Uwaga pańska, iż wyrazy *bezsprzecznie bezspornie* (zamiast *niezaprzeczenie*, *przejaw* (zam. *objaw*), *znachodzić* (zamiast *znajdować*), *niedostatek* (zam *wada, przywara, ujemność*), bardzo często używane są niewłaściwie, jest zupełnie słuszną. Szkoda, że piszący u nas przyjmują tego rodzaju uwagi dosyć obojętnie i za chwilę o nich zapominają, a niepodobna ich powtarzać ich perjodycznie.—Artykuł, o który pan zapytuje, będzie umieszczony.

— *Panu G. S. w Wiedniu*—Pogłosce jakoby dr. Hipolit Przeździecki w r. b. nie ordynował w Francensbadzie już kategorycznie zaprzeczaliśmy. Rękopis, o którym mowa, raczcie nadesłać, po przeczytaniu damy odpowiedź.

— *Jednemu z wielu.*—W czasie grasujących epidemij władze sanitarne zabraniają wystawiania ciał zmarłych w kościołach, obecnie nie zachodzi potrzeba takiego zarządzenia.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 30 Мая (11 Іюня) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.